

MISJE DZISIAJ

w diecezji tarnowskiej



Czad
Republika Kongo
Republika
Środkowoafrykańska
Kazachstan
Kirgistan
Argentyna
Boliwia
Brazylia
Kuba
Peru

NR 4
2024



LIST OD MISJONARZA... LIST OD MISJONARZA...

Ks. Grzegorz Koziół jest obecnie jedynym misjonarzem diecezji tarnowskiej posługującym od paru lat na Kubie. W poniższym liście pokazuje trudności życia codziennego, które od jego przyjazdu zmieniły się na gorsze, ale z radością podkreśla, że wspólnota parafialna rozwija się – a my dodajmy, że dzieje się to dzięki misjonarzom, do których on należy.

Santiago de Cuba, 4 czerwca 2024 r.

Drodzy Czytelnicy!

Kuba, od mojego pierwszego przylotu zmieniła się bardzo. Kiedyś wiele produktów można było kupić za zdecydowanie niższą cenę. Żywność podrożała dziesięciokrotnie, a wielu ludzi nie ma pieniędzy, żeby każdego dnia zjeść jakiś lepszy posiłek.

Wiele jest sytuacji, gdzie bieda uderza bardzo mocno. Tak mocno, że trudno ukryć wzruszenie. Przez ten czas spędzony na Kubie mogłem poznać wiele smutnych i trudnych historii. Jedna z nich dotyczy Bożego Narodzenia. Kiedyś opowiadałem jednej rodzinie o tym, jak ono wygląda w Polsce. I wtedy zobaczyłem, że wszyscy posmutnieli. Jedna dziewczyna się rozplakała. Opowiedziała, że ostatnie święta były dla niej jednymi z najtrudniejszych. Nie mieli nic do jedzenia, ani nawet pieniędzy, żeby cokolwiek kupić. Od 25 grudnia do końca roku codziennie jedli tylko po dwie bułki z oliwą i pili wodę z cukrem.

Problemy ze zdobyciem żywności są ogromne. Kiedyś mały, kilkuletni chłopiec zalił się, że go mama bije, kiedy bez jej pytania otwiera lodówkę i wyciąga jedzenie, by zaspokoić głód. Mama tłumaczyła się, mówiąc: „On ciągle je i nie ma umiaru. Jeśli mu ta to pozwolę, to na drugi dzień nic nie będziemy mieli i wszyscy będziemy głodować”.

Dziś Kuba nie jest już krajem bezpiecznym. Codziennie zdarzają się kradzieże, a nawet zabójstwa na tle rabunkowym. Najtrudniej mają starsze, żyjące samotnie osoby. Mamy takie dwie wspólnoty, które odwiedzamy. Przychodzą do nich na katechezę lub Mszę osoby w podeszłym wieku. Żyją same i nie ma się kto nimi opiekować. Jak bardzo doskwiera im samotność świadczy fakt, że kiedy zmarła kobieta z jednej z tych wspólnot, znaleziono jej ciało dopiero po trzech dniach. I to tylko dlatego, że osoby pracujące w sklepie,

gdzie sprzedaje się żywność na kartki zauważyły, że od trzech dni nie przyszła odebrać swoich bułek.

Dziś życie na Kubie staje się nie do zniesienia. Kraj błaga o pomoc humanitarną. Brakuje jedzenia, w niektórych dzielnicach wody nie ma już od ponad miesiąca, codziennie jest wyłączany prąd, a wszechobecne komary roznoszą groźne choroby.



Ks. Grzegorz z... przyjacielem

Ludzie są zmęczeni fizycznie i psychicznie. Widać to na ich twarzach, kiedy przychodzą do kościoła. To tutaj szukają jakiejś pociechy i próbują odkryć sens swojego życia. Praca duszpasterska na Kubie to nie tylko Msza św. czy katecheza dzieci i młodzieży. To także duchowe towarzyszenie osobom, które zmagają się z różnymi trudnościami. Ludzie cierpią, kiedy ktoś z ich rodziny zachoruje, kiedy zdarzy się jakiś wypadek, kiedy w wyniku choroby ktoś z bliskich trafi do szpitala i potrzebuje lekarstwa, kiedy przychodzą prosić o trochę ryżu, albo o coś do jedzenia, bo nie mają już nic w lodówce. Dla nich kapłan jest kimś, do kogo zawsze mogą zwrócić się o pomoc i otrzymać wsparcie.

Dużą radość mi sprawia, gdy widzę jak wspólnota parafialna rozwija się duchowo. W końcu to jest główny cel misjonarza: doprowadzić wiernych do spotkania z Panem Jezusem. Dziś, kiedy patrzę na wiernych, to widzę, że wiara wielu z tych ludzi nie jest taka jak dawniej. Boga traktują bardziej osobowo. Nigdzie wcześniej nie widziałem, aby tak wiele osób podchodziło

MISJE DZISIAJ



i prosiło o błogosławieństwo. Tutaj jest mocna wiara w to, że Bóg z nimi jest. O błogosławieństwo proszą kobiety będące w ciąży, osoby starsze, chorzy, ale są i takie osoby, które podchodzą ze zdjęciem członka rodziny, który wyjechał za granicę. Kubańscy potrzebują tego błogosławieństwa, aby mieć siły rozpocząć kolejny dzień.

Kuba potrzebuje misjonarzy. Z wielką radością oczekują na kolejnych współbraci z Tarnowa, z których jeden już w tym roku przybędzie do nas. Praca w pojedynkę, bez wsparcia innych misjonarzy, jest niezwykle wyczerpująca. Przy temperaturze blisko 40 stopni,

Z EWANGELIĄ NA KUBIE

Kuba obok Santo Domingo i Puerto Rico należy do pierwszych trzech krajów w Nowym Świecie, gdzie już na początku 1493 r. pod kierunkiem pierwszego legata papieskiego o. Bernarda Boyl'a, była głoszona Ewangelia.

Obecność misjonarzy tarnowskich na tej wyspie datuje się od listopada 2016 r. Jest ona ciągle symboliczna, bo do tej pory z ewangelizacją Kuby związanych jest tylko trzech tarnowskich prezbiterów. Otwiera się jednak nowa perspektywa, bo dwóch kolejnych przygotowuje się, by w tym i przyszłym roku zasilić personel misjonarski tamtego Kościoła.

1. Zwiastun obecności

Pod koniec roku 2016 dotarł na Kubę ks. Witold Machalski, który po kilkuletniej pracy w Ekwadorze, a potem również kilkuletniej w rodzimej diecezji, postanowił podjąć trud głoszenia Ewangelii w specjalnych warunkach. Będąc jeszcze w Ekwadorze – jak sam wyznał – po lekturze artykułu zawierającego prośbę biskupów kubańskich o księży, myślał o wyjeździe na Kubę. Zamiar się ziścił i znalazł się w diecezji Ciego de Ávila, w której do 2015 r. pracowało w jednym czasie najwyżej 9 księży. Na początku 2017 r., dzięki jego przybyciu, było ich już 13. Pierwsze miesiące pracował w Gaspár. Placówka terytorialnie przynależała do



W kubańskim domu

trudno myśleć o wyjściu z domu, a co dopiero o pracy duszpasterskiej. Tutaj bardzo szybko nas misjonarzy dopada zmęczenie. I trzeba mocno nad sobą pracować, aby to zmęczenie nie przerodziło się w zniechęcenie.

Jednak i tutaj często widać obecność Boga wśród tych najuboższych. Wielu z nich nie ma już nic i zostaje im sama wiara w Pana Boga. Wtedy też zawsze znajdują się ludzie gotowi pomagać. Potrzeba nam dużo modlitwy za Kubę i Kubańczyków. Bo tylko moc Ducha Świętego jest w stanie zmienić oblicze tej ziemi.

*Ks. Grzegorz Kozioł
Kuba*

parafii katedralnej i miała do obsługi wioski, które misjonarze odwiedzali na motorze lub rowerze. W marcu podjął pracę w nowo utworzonej parafii pw. Najświętszej Maryi Panny z Cobre w Ciro Redondo. Na mszy niedzielnej zastał 20 osób. Powoli organizował życie modlitewne parafian, wprowadzając wspólne odmawianie różańca, a w każdy piątek koronki do Miłosierdzia Bożego. W czwartki zapraszał na spotkania biblijne. Formację duchową parafian podejmował przez filmy religijne lub nauki. Organizował też miesięczne spotkania dla osób w podeszłym wieku, niekoniecznie związanych z Kościołem. Ta inicjatywa cieszyła się dobrą frekwencją i pozwalała miejscowym ludziom poznać osobę księdza katolickiego.



Uśmiechnięte pomimo wszystko

Była to wspólnota, która od ponad 60 lat nie miała na stałe księdza. Przyjeżdżał tylko na niedzielną mszę św. Nowa rzeczywistość z ks. Witoldem wyzwoliła więc ogromną radość wśród wiernych, którzy byli mu bardzo życzliwi.

2. Po pewnym czasie

O wybraniu lokalnego Kościoła dla nowych kandydatów na Kubie, którym była i jest archidiecezja Santiago de Cuba, zdecydowały pewne naturalne okoliczności. W marcu 2017 r. biskupowi tarnowskiemu Andrzejowi Jeżowi złożyli wizytę dwaj biskupi kubańscy, polecając się jako ci, którzy chętnie zasili-



Z dziećmi pierwszokomunijnymi w wiosce Chivirico

liby swoje prezbiterium księżmi z Tarnowa. Na efekty wizyty nie trzeba było długo czekać. W lipcu 2018 r. wylądowali na wyspie dwaj księża: Dariusz Pawłowski i Stanisław Knurowski. Ten drugi po ponad dwóch miesiącach podjął decyzję przeniesienia się do Peru.

W całej diecezji Santiago de Cuba jest około 30 parafii, a posługiwało w niej 32 księży, z których większość stanowili misjonarze z innych krajów. Ta liczba się utrzymuje i w jakiś sposób „dba” o to państwo kubańskie, które udziela wiz religijnych misjonarzom. Tarnowski misjonarz podjął posługę wikariusza w parafii pw. Chrystusa Króla, na terenie której mieszka około 120 tys. ludzi. Do jednej z kaplic – pw. św. Piotra, przybywało około 40 osób. Później frekwencja stopniowo wzrastała. Co roku w tych grupach przygotowywało się do chrztu kilka osób dorosłych i kilkoro dzieci w wieku 7-14 lat. Po kilku latach duszpasterzowania w parafii, co było również związane z przybyciem kolejnych dwóch polskich misjonarzy, liczba *dominicanos* dochodziła już czasami nawet do 300 osób.

3. Długo oczekiwany

Jednym ze wspomnianych wyżej misjonarzy, był ks. Grzegorz Kozioł. Jego przybycie nie było jednak czystą formalnością. Po prawie rocznym przygotowaniu w Centrum Formacji Misyjnej w Warszawie był gotów wyjechać już w lipcu 2020 r. Do głoszenia Ewangelii na Kubie nie wystarczy jednak dyspozycyjność samego misjonarza. Trzeba przejść przez młyny kubańskiej biurokracji, które miały powoli. Trzeba więc mieć szczęście do dobrego wyniku kubańskiej procedury. Ta jednak, zwłaszcza w kontekście pandemii, zaczęła sprawiać



Z chórem dziecięcym

wrażenie, że przyjazd ks. Grzegorza stanie się niemożliwy. Mimo interwencji arcybiskupa Santiago de Cuba u odpowiednich władz migracyjnych, przyznanie wizy religijnej do tego kraju było po prostu niekończącym się marzeniem. Sam przyszły misjonarz przymierzony już został do innego kierunku przeznaczenia, którym w zamyśle biskupa tarnowskiego miała być boliwijska ziemia. Na szczęście połowa 2021 r. odmieniła nagle sytuację. Potrzebna wiza została wreszcie przyznana. Na początku sierpnia 2021 r. ks. Grzegorz już był na Kubie.

W październiku 2021 r. miejscowy arcybiskup powierzył naszemu misjonarzowi opiekę nad wspomnianą już wspólnotą pw. Chrystusa Króla. W tej wspólnocie było już wiele grup, które wcześniej animowali księża kubańscy. Przyszedł czas na katechizację i przygotowanie dzieci do przyjęcia pierwszej Komunii św., bierzmowania lub chrztu. Jednocześnie otworzyły się wizyty w wioskach. Wzdłuż wybrzeża przy Morzu Karaibskim oraz w górach jest ich 28. To właśnie w tym paśmie gór znajduje się Pico Turquino, najwyższy szczyt Kuby – 1974 m n.p.m.



Ks. Grzegorz z najmłodszymi parafianami

Warto wspomnieć, że ks. Grzegorz, po kilku tygodniach aklimatyzacji, został ewangelizatorem w pełnym tego słowa znaczeniu. Wzbudzał zaufanie. Pogłębiając znajomość języka hiszpańskiego w wydaniu kubańskim, od razu miał okazję do bycia świadkiem Ewangelii. Jego 38-letni nauczyciel, po kilku lekcjach hiszpańskiego zapytał swego ucznia, czy nie mógłby on zostać jego nauczycielem i przygotować go do chrztu i udzielić mu tego sakramentu. Tłumaczył mu, że w jego rodzinie nikt nie był tym zainteresowany. Pisząc o tym, ks. Grzegorz użył dosadnego komentarza: „wiera powstaje tu z ruin”.

4. Szczególnie trudny czas

Kuba – jak każde inne miejsce – została dotknięta epidemią koronawirusa. Czy jednak „jak każde inne miejsce”? Wyspa odcięta od turystyki szybko doznała problemu braku żywności. Trzeba było zamknąć drzwi kościołów, a wyjazdy do wiosek stały się niemożliwe. Santiago stało się «stolicą» koronawirusa na Kubie. 30% wszystkich przypadków zachorowań miało miejsce w tej prowincji. Szpitale były przepełnione, a kryzys

sprawił, że leków było dosłownie «jak na lekarstwo». Ludzie pytali bez przerwy księży, czy takowych nie posiadają. Przywieziona z Polski walizka lekarstw szybko spełniła swoją rolę. Brakowało nie tylko leków. Od marca, od wybuchu epidemii, praktycznie nie było wędlin, sera, napojów. Do tego obserwowany był ogromny wzrost cen.

5. Nie potrzeba epidemii, by...

Kuba jest krajem, który jako jeden z niewielu na świecie odbiega od standardów życia społecznego. Nawet cywilna ludność i misjonarze w ubogich krajach afrykańskich, w sferze życia socjalnego nie stają wobec takich problemów, jak owa ludność i misjonarze na Kubie.



Z uczestnikami liturgii w Środę Popielcową

Ks. Grzegorz opisywał ten kryzys następująco: „Do tej pory spodziewaliśmy się przerw w dostawach prądu przez kilka godzin na dobę. Dziś tych godzin jest w niektórych miejscach kilkanaście. Są obszary, gdzie prądu nie ma nawet przez 18 godzin. Zdarzało się, że prądu brakowało w całej Kubie. W tym klimacie jest to bardzo uciążliwe. Przestają działać lodówki i zamrażarki. Jedzenie, a szczególnie z trudem zdobywane mięso, może zacząć się psuć. Dzieci, ale też i dorośli, nie mogą w nocy spać z powodu upału. Nie działają wentylatory ani klimatyzatory. W wyniku deszczu pojawiają się komary, niektóre roznoszą chorobę zwaną dengą. Nie działają żadne kuchenki. Żeby przygotować posiłek, trzeba po prostu rozpać ognisko przed domem. Każdy dzień to walka o przetrwanie”. W lutym 2024 r. zaś pisał: „Wielki Post na Kubie trwa już nieprzerwanie od dobrych paru lat. W naszej kulturze kojarzy się on raczej z małymi ograniczeniami w pożywieniu, a na Kubie dla wielu oznacza on jego całkowity brak”.

Ale na pewno nie ten kryzys na Kubie jest najważniejszy. W lutym tego roku ks. Grzegorz pisał, że ponad 60 lat temu, kiedy na Kubie było blisko tysiąc kapłanów, wielu musiało się spakować i wyjechać. Zostało ich około dwustu. W niektórych diecezjach pracowało zaledwie kilku. A w diecezji Guantanamo został tylko jeden. Czy w takiej sytuacji można się dziwić, że nawet dorośli, nie potrafią do dziś uczynić znaku krzyża?

6. Matka z El Cobre

Gdy kończy się sierpień, dziewięć dni przed 8 września rozpoczyna się we wszystkich kościołach wyjątkowa nowenna ku czci Matki Bożej. Ranga tego święta jest ogromna. Cały kraj przygotowuje się do wielkiego wydarzenia, jakim jest uroczystość ku czci patronki Kuby – Virgen de la Caridad. Cały, bo nie tylko katolicy się budzą do zewnętrznego zainteresowania świętem. W kościołach mocniej eksponowane są kubańskie flagi i pojawiają się piękne dekoracje, na których wśród kwiatów stoi figurka Matki Bożej z El Cobre, którą koronował Jan Paweł II w czasie swej wizyty na wyspie w 1998 r. Odbывают się procesje. Niewierzący czy obojętni religijnie również czekają na ten dzień. Nawet ci, którzy praktykują afrykańsko-pogańską religię. Dla każdego, złota figura Matki Bożej coś oznacza – nie zawsze Matkę Bożą.

W stolicy archidiecezji Santiago de Cuba, gdzie posługuje ks. Grzegorz oczekując na kolejnych tarnowskich misjonarzy, również odbywa się procesja. Podczas tej w 2023 r. ks. Grzegorz zobaczył oblicze Kościoła, jakiego nigdy wcześniej na Kubie nie widział. „W tym dniu zobaczyłem na ulicach wielu katolików i wiernych. Ich ilość mocno mnie zaskoczyła. (...) W tym dniu, zrobiłem też wyjątkowe dla mnie i dla wielu zdjęcie. Oto młodzi idą na czele procesji z kubańską flagą, a nad nimi przebiega już zachodzące powoli słońce. Pomyślałem, że widzę Kubę, która idzie w stronę światła”.

Ks. Krzysztof Czermak



KRONIKA MISYJNA DIECEZJI



W dniu 1 czerwca w Domu Formacji Misyjnej im. ks. Jana Czuby w Czchowie miało miejsce XXIII spotkanie rodziców misjonarzy diec. tarnowskiej. Szczególnym gościem spotkania był bp Mirosław Gućwa oraz księża misjonarze: Marek Muszyński i Paweł Dąbrowa z Rep. Środkowoafrykańskiej, Stanisław Worwa z Czadu, Robert Pyzik z Kazachstanu i Tomasz Kulig z Boliwii.